Nr. 110. We Lwowie — Środa 21 Kwietnia 1897. Rok XXXVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

[illegible]

dnani. Niespodzianki językowe zmuszą oczywiście tę prasę do zamilknięcia, bo choćby przenikliwsze umysły rozumiały machinacyę, to wbrew prądowi opinii długo nie popłyną. Coraz dalsze narzucanie nam mowy rosyjskiej jest pomocą okazałą szowinistom naszym, dawanie im do rąk argumentu, który jedynie może wśród nas pomnażać ich szeregi: Rosyanie nie chcą i nie mogą szanować naszych potrzeb narodowych, w ich państwie będziemy zawsze upośledzeni. Dla serca fanatyków rosyjskich, dla interesów pewnej części urzędników tutejszych przewaga szowinistów jest bardzo pożądana.

Nowa procedura.

Lwów d. 20 kwietnia.

Minister sprawiedliwości hr. Gleispach obmyślił dla wejścia w życie nowej procedury cywilnej termin 1 stycznia 1898 – otóż w ostatnich czasach zrodziły się wątpliwości, ażali powyższy termin da się utrzymać. Byli tacy, co utrzymywali, że ministerstwo skarbu przeraziło się wysokością wydatków koniecznych do poniesienia, na nową organizacyę sądów. Inni znowu głosili, że trybunały apelacyjne, do których rozesłano do zaopiniowania projekt rozporządzeń wykonawczych do nowego procesu cywilnego, przeciwko temuż projektowi podniosły ważne zarzuty, a zwłaszcza przeciw projektowi normy juryzdykcyjnej i stylizacyi sądowych formularzów. Dodać do tego wszystkiego i tę wątpliwość należy, że w ostatnich dniach przypuszczano, jakoby wykonanie rozporządzenia o języku urzędowym w Czechach i zapowiedź takiegoż samego rozporządzenia dla Morawy wywołały zwłokę w przeprowadzeniu nowej procedury. Ministerstwo sprawie-

[illegible] mniej i z tem się liczy minister skarbu, że przez dwa jeszcze późniejsze lata budżet ministerstwa sprawiedliwości będzie musiał być podwyższo-

5

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Przemawiała po namyśle słowami stanowczymi i dobitnymi. Poprzedniej zimy wysłała ją pani Lejail'owa na trzy miesiące do Marsylii do babki, która je przedstawiła swoim znajomym i zaprowadziła na bal. Bito tam przed dziewczyną czołem i nadskakiwano jej, ale żaden z tancerzy nie wydawał się skłonnym do proszenia o rączkę panny. Uznali, że jest zachwycającą, ale zanadto majestatyczną — być może, obawiali się, aby nie była jedną z owych żon, które dużo kosztują kochającego męża a które mają zbyt wiele fantazyi jak na skromny posażek.

Młodszą siostrę od pani Lejail'owej, zdawało się, że spotkał los bardziej zazdrości godzien. Nie żyła wcale na pustyni bez innej rozrywki jak tylko z niezbyt wielką przyjemnością towarzyszenia co roku choremu człowiekowi w podróży do jednej z dolin alpejskich, którą wybrał ze względów hygienicznych na letni pobyt. Mąż jej Hektor de la Farlède, szlachcic hreczkosiej mieszkał w zamku tuż pod bramami miasta Grasse'u, sławnego z wyrobu esencyj i perfum. Czy między stałymi mieszkańcami miasta, czyli też między towarzystwem, zjeżdżającem na lato, zawsze miała kogoś, z kim przyjemnie rozmawiała, zawistni opowiadali, że ojciec pana de la Farlède nazywał się krótko p. Bourdigue i że dopiero później dodał do nazwiska pierwotnego nazwisko rodzinnej wioski. Syn jego, któremu mniej się podobało stare niż nowe nazwisko, zdecydował się zręcznie się go pozbyć i po pewnym czasie zamiast „Bourdigue de la Farlède“ zaczął się pod listami podpisywać „B. de la Farlède“. Zostawiał tym, z którymi korespondował, wolność domyślania się, że jest baronem. Nie używał tego tytułu, ale się wcale nie gniewał na ludzi, którzy mu go dawali.

Był to człowiek tęgiej postawy i tęgiego głosu, powierzchowności, robiącej korzystne wrażenie, obejścia się rycerskiego a oczu okrągłych i wielkich, oprawionych w rzęsy tak jasno blond, że wydawały się aż białymi. One to były obok pretensyj do szlachectwa znakiem szczególnym jego rysopisu. Parł się do stosunków z dobrymi domami i tak się urządzał, aby cały świat wiedział, że mieszka w okolicy Grasse'u w sąsiedztwie hrabiego i markizy. Szlachcic ten tępego umysłu, nie miał nawet na tyle dowcipu, aby się domyśleć, że żonę miał o wiele inteligentniejszą od siebie. Przed ludźmi robił takie miny, jak gdyby jego głową każda rzecz się robiła w domu, ale w istocie rzeczy, to ona wszystkiem rządziła. Tylko że umiała oszczędzać mu miłość własną i wmawiać w niego, że wtedy kiedy robił to, co ona chciała, narzucał tylko własną wolę posłusznej służebnicy.

Opowiadano, że pani Blandyna de le Farlède niezawsze nieposzlakowanej wierności dochowywała mężowi. Zarzucano jej, że była zbyt łaskawą dla pewnego młodego lekarza, bardzo ładnego chłopca. Zakłóciwszy spokój kilku małżeństw pojechał sobie wreszcie ów młody człowiek i osiadł w jakichś kąpielach, a pani Blandynie, kobiecie miłej o włosach jasno kasztanowatych i aksamitnem spojrzeniu oddawano tę pochwałę, że nie szukała zastępcy dla nieobecnego. Zdarzył się ważny wypadek. Po sześciu latach pożycia małżeńskiego, kiedy się już zrzekła nadziei posiadania kiedykolwiek dzieci, wydała na świat nie bez trudu i bólów syna, któremu najwidoczniej nic nie zaszkodziły narzędzia akuszerskie. Od tej chwili wzgardziwszy przygodami sercowymi, niczego i nikogo już nie szukała Julek stał się dla niej całym światem.

Na nieszczęście Julek, chociaż zrazu sprawił jej wiele radości, później stał się przyczyną wielkich trosk. Był upośledzony na umyśle. Próbowała wmówić w siebie, że dużo ludzi bardzo rozumnych zaczynało od tego, iż nieco ciężki zdradzali dowcip, ale nakoniec musiała zdać sobie sprawę z rzeczy oczywistej. Juluś miał myśli tak poplątane, że nie było nadziei, aby się kiedykolwiek rozplątały. W dwunastym roku życia oddano go do szkoły, gdzie go jednak nie chciano trzymać. Trzeba było szukać dla niego domowych nauczycieli, którzy napróżno wysilali się, aby wykrzesać ogień z tego kamienia; nie zabłysła ani nawet najdrobniejsza iskierka, a pani de la Farlède z trwogą się pytała, jaką przyszłość gotował los owocowi jej żywota.

Czemuż nie posiadała milionów! Miliony naprawiają wszystko. Otyły ten chłopiec, zdrowia kwitnącego, a topiący w tłuszczu jeszcze i tę odrobinę inteligencyi, której mu nieba udzieliły, patrzał na świat i życie z otwartemi ustami, a oczyma tak osłupiałemi, jak patrzą ludzie na nieznaną okolicę w rozpaczy, że nie mogą w niej znaleść drogi. W trzynastym roku życia tak się zachowywał i takie miał gusta jak dzieciak dwuletni, a jeszcze na dobitkę był niezgrabny w postawie i ruchach, przypominając daleko żywiej Bourdigue'ów niż de-la Farlède'ów.

Ambitna matka smutne robiła porównania swego syna z rówieśnikami. W chwilach, w których ją ogarniała melancholia, piękne jej oczy aksamitne, co niegdyś całe romanse w sobie zawierały, teraz nie zdradzały nic oprócz niepowodzeń macierzyńskich i mówiły smutnym językiem, że syn jej był dla niej bóstwem i krzyżem ciężkim.

Obie siostry miały dla siebie nawzajem jedynie umiarkowaną sympatyę. Pani de-la-Farlède zazdrościła pani Lejail'owej córki, która nie była wcale upośledzoną, a pani Lejail'owa nie mogła przebaczyć pani de-la-Farlède, że się nie nazywała panią Bordigue'ową i że niekiedy chciała być baronową.

Wzajemne żale podsycało to, że starsza oskarżała panią Limiès'ową o gorętsze serce dla młodszej córki niż dla niej, a młodsza podejrzywała matkę o większą miłość w głębi serca dla Katarzyny niż dla Jula. Zresztą witały się uprzejmie, ile razy się spotkały, ale się spotykały rzadko.

W ciągu trzydziestu lat, spędzonych w Ameryce, Trayaz nie donosił nic o sobie samym nikomu z rodziny. Przez długi czas uważano go za nieboszczyka, albo przynajmniej za człowieka, wegetującego gdzieś w zapadłym kącie, w którym pospołu z innymi awanturnikami amerykańskimi pędził żywot w nędzy.

Pewnego dnia pani Limiesowa dowiedziała się od kogoś, kto znał kogoś innego, a który znowu zapewniał, że widział zaginionego w Nowym Jorku, gdzie osiadł jako człowiek bogaty. Prawie zupełnie zapomniano o nieobecnym, nie wymawiano już nawet jego imienia, po tej zaś wiadomości zaczęto się nim zajmować żywo. Gdy panna Kasia Lejailówna, będąc jeszcze małą dziewczynką — a już wówczas zdradzała pociąg do rozrzutności — domagała się pieniędzy od ojca, aby nimi zaspokoić jakąś zachciankę kosztowną, otrzymywała od niego odpowiedź:

— Proś dziadka Krzysztofa.

Odpowiedzi takie doprowadzały ją do rozpaczy, przez pół tylko bowiem wierzyła w istnienie tej wiecznie niewidzialnej osoby. A może przecież? Kto to może wiedzieć? W dwa, czy trzy lata później zdarzyło się, że go widziała we śnie, a że była zabobonną, więc nie wątpiła wcale, że istnieje i że powróci a wtedy obiecywała sobie go często i o wiele rzeczy prosić.

Nagle rozeszła się wiadomość, że powrócił, że za oceanem zarobił tyle dolarów, iż nie wiedział, co z nimi robić i że w braku czego lepszego kupił Sad Figowy.

Wrażenie było wstrząsające. Sam Trayaz nie doznał głębszego wrażenia w chwili, w której trafił na srebrną żyłę. Cóż to za kopalnia złota taki wuj amerykański, posiadający potrójną zaletę: że jest właścicielem sześćdziesięciu czy ośmdziesięciu milionów, że jest kawalerem i że cierpi na wadę serca! Stał się jedynym przedmiotem wieczornych pogawędek, a w myślach mieli go wszyscy jeszcze częściej niż na języku.

Trzeba tę przynajmniej oddać sprawiedliwość tak pani Lejailowej jak i pani de la Farlède, że obie czułe matki nie myślały w tej sprawie o sobie: jedną kołysała nadzieja, że dzięki wujaszkowi córka jej wyjdzie za księcia, a drugą, że syn jej, któremu ciągle nie przybywało rozumu, będzie się mógł do śmierci bez tego dodatku obywać.

Tymczasem mijały tygodnie i miesiące, a wuj Krzysztof ani znaku życia nie dawał rodzinie. Można się było prawie obawiać, że zechce się jej wyprzeć. Tak w Dattier jak i w Grasse, niecierpliwość aż podnosiła wszystkich, dostawali formalnej febry, prawie nie żyli już zwyczajnem życiem. Osobę, której poruczano załatwianie wszystkich misyj delikatnych, wezwano znowu i ubłagano, aby się jeszcze ten jeden raz poświęciła dla dobra córek i wnucząt. Pani Limies'owa dawno już pisała do brata z gratulacyami i wyrażeniem gorącego pragnienia jego widoku, ale nie dostała żadnej odpowiedzi. Nakłoniono ją, aby odwidziła tego człowieka tajemniczego i milczącego w jego samotni.

Nie bez wzruszenia pojawiła się w Figowym Sadzie. Trafiła na to, jak Trayaz pilnował budowy domu. Siedząc na belku wśród gruzu napędzał murarzy do pospiechu. Raczył prosić siedzieć siostrę na tym samym chwiejnym belku, ale poza tem zachowanie się jego było lodowate — odpowiadał głosem urywanym na pytania, zadawane sobie, ale sam o nic się nie dowiadywał. Oświadczył jej, że wrócił do Europy dla odpoczynku, a odpoczywać wtedy tylko można, gdy się jest samym. Znalazł sposobność pochwalenia przed nią obyczajów amerykańskich i pogardy, jaką mają Jenki dla naszych głupich przesądów w rzeczy stosunków rodzinnych, opowiedział jej o jednym ze swoich przyjaciół z za oceanu, który nie będąc zadowolonym z postępowania syna, dał trzydzieści milionów na uniwersytet, a szesnaście na publiczną bibliotekę i gorąco pochwalił użytek, uczyniony z majątku przez tego mędrca. Gdy się z nim żegnała, wcale jej nie zatrzymywał.

(C. d. n.)

nym o pewne sumy, wyłącznie na przeprowadzenie procedury przeznaczone. Fakt ten sam przez się zbija pogłoski jakoby nowa procedura miała się opóźnić z powodu zwiększonych wydatków. Ministerstwo sprawiedliwości pomyślało już też o pomieszczeniu nowych sądów i pozawierało odpowiednie umowy o najm ubikacyj. W Wiedniu np. pomieszczą się sądy w najętych zabudowaniach parku Schoe bornowskiego na Jozefsztadzie, a i budynki ministerstwa sprawiedliwości będą rozszerzone.

Rozporządzenia wykonawcze, przygotowywanie formularzów i rozkład czynności sądowych już są prawie zupełnie ukończone i istotnie zawiadomiono o wszystkich tych zarządzeniach trybunały apelacyjne, aby wydały swoją opinię. Ten i ów trybunał rzeczywiście okazał niezbyt wiele entuzyazmu dla nowej rzeczy, przewidując ciężkie przejścia, przez jakie sądownictwo przejść będzie musiało, zanim się oswoi z nowymi warunkami, ale ogół prezydentów apelacyjnych wypowiedział zgodne i korzystne zdanie o rozporządzeniach wykonawczych.

Wyraził też przekonanie, że nowa procedura, wprowadzona raz w praktykę będzie znacznym postępem na polu wymiaru sprawiedliwości. W myśl życzeń trybunałów apelacyjnych rozporządzenia wykonawcze zostały teraz przerobione i wkrótce już będą ogłoszone.

To samo można powiedzieć o formularzach sądowych również już prawie gotowych. Ministerstwo sprawiedliwości wszczęło też rokowania z państwami obcemi, aby uzyskać od nich zapewnienie, że wyroki cywilnych sądów austryackich b dą w nich wykonywane. Rokowania te idą pomyślnie.

O wykształcenie sędziów dbało ministerstwo w ten sposób, że postarało się o tygodniowe zebrania sędziów przez całą minioną zimę w każdym trybunale, na którychto zebraniach obznajamiano się z nową procedurą. Obecnie urządzono takie same kursy w każdym okręgu sądu apelacyjnego dla sędziów powiatowych. Sędziowie otrzymują dyety i urlop. aby mogli wykładów owych słuchać. Skutkiem tych wykładów było gruntowne studyum nowej ustawy, jakiemu się sędziowie z zapałem oddali i ustalenie tłómaczenia pewnych wątpliwych ustępów w procedurze. Niejedna myśl rzucona na tych tygodniowych zebraniach sędziowskich urzeczywistniła się w rozporządzeniach wykonawczych. Ministerstwo sprawiedliwości może na pewne liczyć, że nową procedurę wykonywać będzie obznajomiony z nią dostatecznie personal sędziowski.

Ministerstwo sprawiedliwości jest zdania, że rozporządzenia o czeskim języku w urzędach czeskich i morawskich nie wstrzymają wprowadzenia w życie procedury cywilnej. Przygotowawcze do procedury prace postąpiły już o tyle, że chyba tylko nieprzewidziany jakiś wypadek polityczny odwlecze ustanowiony termin 1 stycznia 1898. Wszystkie wskazówki praktycznego wykonania reformy będą sądom wydane w ciągu lata, a wszystkie kwestye lokalne i osobiste załatwiono już tak, że nic nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu w praktykę nowej procedury z początkiem najbliższego roku.

Ideały życiowe.

III.

Zadaniem każdej nauki jest: należące do niej przedmioty i zjawiska połączyć z jednem czy kilkoma ogólniejszemi zjawiskami, w taki sposób jak gałęzie drzewa łączą się z pniem czy konarami.

Naprzykład. Istnieje około sto tysięcy gatunków zwierząt, około sto tysięcy „gałązek“ świata zwierzęcego. Wszystkie te gałązki zoologia grupuje na trzy klasy, niby wiąże je z trzema pniami, jakiemi są: zwierzęta kręgowe, zwierzęta stawowate i t. zw. gastrozoa.

Podobnież botanika niezliczoną ilość roślin grupuje dokoła trzech konarów: rośliny bezliścieniowe, jednoliścieniowe i dwuliścieniowe.

Jeszcze ciekawszą kombinacyę spotykamy w mechanice. Mamy tam zjawiska tak rozmaite, jak ruch księżyca i planet na niebie, ukazywanie się słońca co miesiąc w innej konstelacyi, przypływ i odpływ morza, postępowy ruch wody w rzekach i strumieniach, ruchy wahadeł zegarowych, spadek na ziemię jabłka, które oderwało się od jabłoni itd. itd.

Wszystkie te zjawiska tak niepodobne do siebie, są przecież niby gałęźmi wyrastającemi z jednego pnia, który nazywa się — przyciąganiem powszechnem.

Przykładów tych będzie chyba dosyć do wskazania czytelnikowi, że świat otaczający nas jest podobny do lasu, w którym każde drzewo stanowi inną grupę zjawisk, wyrastających z jednego czy kilku pni.

W artykule I wspomnieliśmy, że „ideały życiowe“ są bardzo mnogie, że liczą się na tysiące i miliony i mimo to — formują niby drzewo, którego wszystkie rozgałęzienia wyrastają z trzech pni.

Teraz zaś zobaczymy: jak wyglądają owe pnie i czy istotnie zasługują na nazwę „najogólniejszych ideałów?“

Człowiek, ludzie i cała ludzkość umiejąca myśleć, wypowiada mnóstwo sądów o samej sobie i otaczających ją przedmiotach. Wszystkie te jednak sądy, te miliardy sądów ludzkich, można będzie podzielić na trzy klasy.

Dla przykładu weźmy cegłę.

1. O cegle mogę powiedzieć, że ma formę równoległościanu, wielkość sporej książki, barwę pomarańczową, wreszcie, że jest ciężka, twarda, krucha i chropowata itp.

Wszystkie te sądy odnoszą się do jakości cegły.

2. O cegle tej mogę jeszcze powiedzieć, że słońce rozgrzało ją, deszcz ją zmoczył, młotek rozbił, a człowiek wyrzucił ją na ulicę.

Ten rodzaj sądów dotyczy zmian, jakim ulega cegła.

3. Nareszcie o cegle tej mogę wypowiadać takie zdanie, że cegła poruszyła wagę, rozbiła szybę, złamała gałązkę i raniła człowieka.

Ten rodzaj sądów dotyczy działań cegły.

Jakość przedmiotu, zmiany, którym ulega i działanie przedmiotu, oto są trzy najogólniejsze klasy sądów, na jakie zdobyć się może ludzki umysł.

Zastosujmy sądy te do człowieka.

1. Oto jest człowiek: zdrowy, silny, zręczny, który może bez zmęczenia kilka dni nie jeść i nie spać. Nadto człowiek ten ma piękną fizyognomię i postawę.

Sądy te odnoszą się do jakości fizycznej owego człowieka.

Na pytanie zaś: jaki jest ten człowiek pod względem fizycznym? odpowie każdy: jest on fizycznie doskonałym.

Gdyby ów człowiek był ślepy, garbaty, wątły, niezręczny itd. na pytanie: jaki jest? odpowiedzielibyśmy: jest fizycznie niedoskonały.

2. Ten sam człowiek po zmęczeniu wyspał się, gdy był głodnym, nasycił się. Gdy wyszedł na podwórze, słońce ogrzało go i pachnący wiatr orzeźwił. Gdy wrócił do domu, żona i dzieci pieściły go itd.

Człowiek ten doznał pewnych zmian, ale zmian dla niego korzystnych, które robiły go zadowolonym i szczęśliwym.

Gdyby zmarzł, gdyby zjadł pokarm nieświeży, gdyby doznał udaru słonecznego, albo gdyby go raniono, takie zmiany niekorzystne uczyniłyby go nieszczęśliwym.

3. Ten człowiek zaorał swoje pole, nakarmił woły, jedno dziecko umył, drugie zaniósł do ogrodu. Potem wystrugał toporzysko do siekiery, przyniósł wody i wydobył z rzeki tonącego.

W tych wypadkach ów człowiek działał i to działał użytecznie.

Gdyby zdeptał komu zasiewy, złamał drzewo owocowe, odebrał głodnym wołom siano, podpalił budynek i zabił swojego sąsiada, działania jego byłyby szkodliwemi.

Tym sposobem, gdy najogólniejsze pojęcia: jakości, zmian i działań zastosowaliśmi do człowieka, do duszy żyjącej, otrzymaliśmy trzy nowe klasy pojęć:

Doskonałości i jej kontrastu — niedoskonałości.

Szczęścia i jego kontrastu — nieszczęścia.

Użyteczności i jej kontrastu — szkodliwości.

Doskonałość, szczęście i użyteczność są to trzy najogólniejsze klasy dążeń ludzkich, trzy „najwyższe ideały życiowe“. Tak, jak: niedoskonałość, nieszczęście i szkodliwość są trzema najogólniejszemi klęskami świata. Pierwsze stanowią treść wszystkich ludzkich pragnień, nadziei, trudów; drugie są źródłem obaw, walk i nienawiści.

Historya zaś ludzkości nie jest czem innem, tylko — urzeczywistnianiem się powyższych ideałów, ukazywaniem się ich w coraz to nowej postaci. A obok tego jest bolesnem przejawianiem się: niedoskonałości, nieszczęścia, szkodliwości.

Doskonałość, szczęście, użyteczność i — ich kontrasty są tymi pniami, z których wyrasta całe życie ludzkie, cały rozwój ludzkości, wszystkie tryumfy i upadki cywilizacyi. Te ideały są najogólniejsze i najwyższe.

Dowiodłem, że nasze ideały wypływają z najogólniejszych poglądów umysłu ludzkiego na świat i na człowieka, że są jedynymi ideałami. — Lecz w takim razie cóż się stanie z obowiązującymi dotychczas klasycznymi ideałami: prawdą, pięknem i dobrem?...

Nie mam czasu rozwodzić się nad tą kwestyą, więc odpowiem krótko.

Prawda jest protestem umysłu ludzkiego przeciw fałszowi, która to choroba nęka tylko rodzaj ludzki. Kłamie tylko człowiek. Poza nim cała natura jest prawdziwą i prawda należy do jej jakości, do jej doskonałości, nie jest więc ideałem samodzielnym, a tem mniej najwyższym i najogólniejszym.

Możemy mówić o doskonałości, szczęściu, użyteczności — zwierząt, drzew, nawet kamieni, nawet słońca. Ale o „prawdę“ drzew, kamieni i słońca nikt się chyba nie troszczy.

Piękno jest także bardzo szczupłem pojęciem wobec doskonałości. Ropucha, głowonóg, albo cholera i tyfus mogą być „doskonałemi“, choć nie są „pięknemi“.

Piękno dotyczy jakby powierzchni rzeczy; doskonałość ogarnia całą ich istotę.

Nareszcie idea dobra odpowiada trochę naszej „użyteczności“ a trochę „szczęściu“.

Słowem — doskonałość, szczęście i użyteczność są bez porównania ogólniejszemi i pełniejszemi ideałami, aniżeli — prawda, piękno i dobro.

Trzeba nawiasowo dodać, że doskonałość, niedoskonałość, szczęście itd. są to krańcowe wyrazy, między któremi istnieją stany pośrednie.

I tak. Zgromadźmy tysiące ludzi na jednym placu i zacznijmy ich porządkować w grupy. Cóż się okaże? Oto, że obok ludzi wyjątkowo pięknych, silnych i zręcznych, tudzież obok brzydkich, słabych i kalek, istnieje — ogromna większość ani — pięknych, ani brzydkich, tylko powszednich.

Że obok takich, którzy w danej chwili śmieją się i cieszą i takich, którzy smucą się i płaczą, istnieje bezporówn nia więcej takich, którzy zachowują się spokojnie.

Nareszcie, że obok garstki filantropów, wynalazców i bohaterów, tudzież drugiej garstki złodziejów, oszustów, morderców, istnieją całe masy ludzi obojętnych.

Możemy więc dzielić ludzi (i przedmioty) na takie gatunki:

Garstka plusów: Doskonałych, Szczęśliwych, Użytecznych — Mnóstwo: Powszednich, Spokojnych, Obojętnych — Garstka minusów: Niedoskonałych, Nieszczęśliwych, Szkodliwych.

Każda z tych grup jest ważna dla życia i cywilizacyi. My jednak, mówiąc o „ideałach“, musimy zajmować się nie tyle „mnóstwem“ ludzi powszednich, spokojnych i obojętnych ile raczej owemi „krańcowemi mniejszościami“.

Jedni z nich, mianowicie: doskonali, szczęśliwi i użyteczni, wytwarzają ruch postępowy i cywilizacyjny, drudzy, mianowicie: niedoskonali, nieszczęśliwi i szkodliwi psują go i opóźniają. Dusza zaś normalnego człowieka z podziwem, miłością i tęsknotą zwraca się do pierwszych, a z pogardą i nienawiścią usuwa się od drugich.

Bolesław Prus.

KRONIKA.

Lwów d. 20. kwietnia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował komisarza górnictwa Jana Zarańskiego starszym komisarzem górnictwa, a adjunkta salin Kazimierza Kostkiewicza komisarzem górnictwa w etacie władz górniczych. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów fakultetu medycznego uniwersytetu Jagiellońskiego, powołującą dr. Juliana Nowaka na docenta prywatnego anatomii patalogicznej.

Nadanie szlachectwa. Cesarz wyniósł pułkownika i komendanta wojskowego oddziału państwowej stadniny ogierów w Drohowyżu Józefa Klastersky'ego do stanu szlacheckiego z tytułem „Edler“ i z przydomkiem „Felsenwehr“.

Święta tegoroczne jak starożytny Janus dwa miały lica dla Lwowa. Na jednem w niedzielę słońce, ciepło, zielona ruń, łąk i pól, pączki drzew i ten jakiś wesoły odcień, w jaki cała natura się stroi, gdy wraca do życia, wypisały cudownymi głoskami magiczne słowo „wiosna“ drugi zaś dzień, jak mówi ruska piosenka, był nie taki, był nie taki! Był w zgodzie z nędzą galicyjską, z katastrofami rolniczymi, z zachmurzonym horyzontem parlamentarnym i jeszcze chmurniejszym horyzontem politycznym, wogóle ze wszystkiem, co nieszczęśliwego syna ziemi trapi i nęka.

W pierwszy dzień wszystko, co żyło rozprostowywało skurczone długą zimą członki, wszystkie młode stworzenia, nawet młodziutkie niedobitki wielkiej armi, dostarczycielki kiełbas i szynek świątecznych używały w pełni nowego życia, w drugi zaś na powrót pochowało się wszystko po ciepłych kątach, uciekając przed deszczem i zimnem.

Stosując się do przyrody i ludzie lwowscy przez dzień byli weseli, przez wczoraj zaś kwaśni i zniechęceni — naturalnie tylko w grubych zarysach, bo zresztą tu i owdzie buchała wesołość i rozradowanie świąteczne jak para z kipiącego kotła, mimo całego płaczu niebios.

Święta wielkanocne mają siłę attrakcyjną w sobie, są jakby cementem, który raz do roku spaja z sobą nanowo porozrzucane po świecie cząstki rodzin, a mimo tego statystyka kolejowa wykazuje spory zastęp ludzi, którzy na czas świąt uciekli ze Lwowa na okoliczne pole i tam zamiast w gwarze wśród kieliszków, bab i placków, spędzili dużo czasu w idylicznej ciszy bezlistnego jeszcze lasu albo na zielonym brzegu uwolnionego z kajdan zimowych strumienia. Wracali wieczorem do miasta i spotykali się z grupami ożywionych, głośnych a nieumiarkowanie ekspanzywnych świętowników, którzy przez dzień cały sto szynek kosztowali i sto bab przegryźli po stu kropelkach wina.

Dwa te rodzaje ludzi uosobiały dwa bieguny życia ludzkiego: miejski i wiejski, cichy, spokojny i w tej ciszy głębokiem ukojeniem szczęśliwy i rozkiełzany, hałaśliwy a tętniący podnieconą ruchliwością. Kto komu z tych dwojga zazdrościł i kto miał słuszność, o to spór nieskończony. Na razie wobec ciężaru taczek życiowych, do których dzień dzisiejszy napowrót wszystkich wprzągnął, swary ucichły i zgrzyt kół z wysiłkiem popychanych naprzód zmąci ciszę poświąteczną.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego p. Tchórznicki wyjechał na wizytacyę sądów.

U samego brzegu utonęła. Anna P. służyła u pani Róży Ob. która tak jest zamożną osobą i tyle gotówki miewa w ręku, że skonstatowanie braku jednej tysiączki wymaga dłuższego czasu. Pan Ob. wyjął z kasy podręcznej przed kilku dniami pięć not bankowych i wręczył je żonie Róży. Po dwóch czy też trzech dniach zapytał żony, ile też jej onegdaj dał pieniędzy, a gdy żona oświadczyła, że tylko cztery tysiące, trochę się zdziwił, ale ostatecznie przyznał, że nie pamięta dokładnej cyfry. W międzyczasie sługa Anna P. pozostawszy razu pewnego samą w pokoju pani Róży otworzyła komodę i wyjęła z niej jedną z pięciu tysiączek, będąc pewną, bo nie była „piśmienna na numery“ że kradnie pięćdziesiątkę. Potem nastąpiło naturalnie podziękowanie za służbę. Anna P. cofnęła się w zacisze prywatnego życia i byłoby wszystko w niepamięć poszło, bo państwo Ob. może dopiero po miesiącu spostrzegliby brak tysiąca złotych — gdyby nie święta. Anna mianowicie postanowiła spędzić dni uroczyste u znajomych pod Lwowem, a chcąc im sprawić miłą niespodziankę, weszła wczoraj rano do masarskiego sklepu na krakowskiem, aby nakupić wędlin na prezent.

Zadysponowała towaru na półszosta złotego i chcąc zapłacić, podała kupcowi notę ukradzioną w przypuszczeniu, że to albo dziesięć, albo pięćdziesiąt złotych. Kupcowi nota w ręku wiejskiej baby wydała się podejrzaną, ale nic nie mówiąc na razie, wysłał pomocnicę sklepową po drobne. Pomocnica rozumie się nie tak rychło wróciła, a tymczasem baba zniecierpliwiła się i zażądała reszty. Kupiec jakoś wymijająco odpowiadał, więc poczciwa Anna w te pędy pobiegła na inspekcyę policyjną, skarżąc się na oszusta masarza, który się zaraz po niej sam na policyi zgłosił i przedstawił całą sprawę. Rozumie się, że babę zamknięto natychmiast z uciechą, że się udało tak protegową przez los pływaczkę utopić u samego brzegu złodziejskiej rzeki.

W Stanisławowie tegoroczny pobór wojskowy dał świetny rezultat. Na 368 popisowych z miasta Stanisławowa mających się stawiać we wszystkich trzech klasach nie jawiło się 120, z pozostałych 248 asenterowano s t o j e d e n. Stosunek ten jest niesłychanie wielki i zdaje się nam jedyny może w całem państwie. We Lwowie n. p. na 1684 popisowych, którzy stawali przed komisyą, wzięto do szeregów tylko 248.

Morderstwo, czy samobójstwo? Przed trzema dniami na szczycie góry Cecyny pod Czerniowcami znaleziono w lesie zwłoki wiekowego mężczyzny w nędznej odzieży. Szyja starca ściśniętą była rzemiennym pasem. Komisya sądowo-lekarska orzekła, że ciało spoczywało tam już od dłuższego czasu i zarządziła przewiezienie go do trupiarni. Następnego dnia zgłosiła się w magistracie przedmieszczanka z Rosza, Franciszka Suczak z doniesieniem, iż przed kilku tygodniami wydalił się z domu mąż jej i dotychczas nie powrócił. Miał posiadać przy sobie pewną sumę pieniędzy. Suczakową zaprowadzono do znalezionych na Cecynie zwłok, w których też rozpoznała swego męża. Tajemniczy wypadek jest przedmiotem dochodzenia.

Dr. Ptaszycki mianowany został profesorem i sekretarzem uniwersytetu petersburskiego.

Z Królestwa polskiego. Z Warszawy piszą: Onegdaj policya wkroczyła do mieszkania państwa K. przy ul. Długiej l. 10, u których odbywało się zebranie towarzyskie i ponotowała wszystkich obecnych. Jak dziś powiadają, na zebraniu tem miał mieć odczyt Piotr Chmielowski i jego też wezwano obecnie do cyrkułu a jak niektórzy utrzymują, czego jednak dotychczas sprawdzić nie zdołałem, nawet uwięziono. Jeśli cała wieść o odczycie jest prawdziwą, społeczeństwo polskie mogłoby mieć żal do inicyatorów podobnych zebrań i odczytów za to, że urządzają je w tej samej chwili, kiedy do Petersburga do decyzyi odesłano sprawę pomnika Mickiewicza. Możemy być pewni, że obecny jenerał gubernator i w tym względzie nic nie uczyni, że przychylnego dla sprawy pomnika votum nie zmieni skutkiem owej prelekcyi. Ale jak łatwo mogli to uczynić inni i jak łatwo ta prelekcya mogła zwichnąć sprawę, którą się dziś u nas zainteresowano?

W chwili, gdy to piszę, otrzymuję z bardzo pewnego źródła z Petersburge wiadomość, że sprawa pomnika tam już w duchu przychylnym została zadecydowaną. Pospieszam więc podzielić się z wami tą wiadomością, która niewątpliwie was zainteresuje. Ja nie zmieniam poglądu swego, wypowiedzianego w liście ostatnim, wolałbym, żeby pierwsze koncesye, które otrzymujemy, dotyczyły spraw innych, dla nas donioślejsze mających znaczenie. Decyzya przychylna w sprawie budowy pomnika niewątpliwie znamionuje pomyślny dla nas zwrot; oby tylko za tem poszły inne zmiany.

Z Częstochowy donoszą, że oddział wojska rosyjskiego, który dotąd zajmywał kwatery w zabudowaniach klasztoru Jasnogórskiego, otrzymał inne pomieszczenie, zabudowania zaś zwrócone zostały do użytku klasztornego.

Slub panny Julii Górskiej, córki Konstantego i Julii z ks. Golicynów Górskich z panem Michałem Karskim synem śp. Stanisława i Jadwigi z ks. Światopełk Czetwertyńskich Karskich odbędzie się w Warszawie dnia 29. bm.

W Lieben w Czechach przyszło do rozruchów antysemickich w skutek pogłoski, że żydzi jednego terminatora, który znikł bez śladu, zamordowali w celach rytualnych.

Z Paryża piszą: W czterdziestą ósmą rocznicę zgonu Słowackiego zebrała się na cmentarzu montmarckim — na zawiadomienie rozesłane przez zarząd studenckiego Towarzystwa „Spójnia“ — setka Polaków. Grób poety, niedawno gruntownie odświeżony staraniem komisyi opieki grobów polskich, zarzucony był tego dnia kwiatami, wśród których świecił głoskami złotemi napis: „I będę wieczny, jak te, które wskrzeszę“. W imieniu młodzieży zabrał głos p. Radosławski i unikając aluzyj politycznych, któreby mogły rozdrażnić kogokolwiek, w pięknem przemówieniu przypomniał parę wybitnych momentów z życia poety i z jego dzieł. Zebrani dowiedzieli się, że młodzież powzięła inicyatywę przeniesienia do kraju zwłok Słowackiego w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci. Drugą mowę wypowiedział dr. Lucyan Rydel, podnosząc Słowackiego jako mistrza słowa przedewszystkiem, który podniósł język polski na wyżyny, przed nim niedostępne, po nim niedostępne; p. Rydel, zlewając w jedną całość te liczne cytaty ze Słowackiego z piękną prozą swojego przemówienia, potrafił nie jeden raz wzruszyć słuchaczów.

„Dobroczynna“. Zabawną historyjkę opowiadają o Paderewskim, który w czasie swej artystycznej podróży po Stanach Zjednoczonych tak bardzo oblęgany był przez rozmaite panie, że wreszcie postanowił przyjmować najzaufańszych tylko przyjaciół. Mimo to jednak udało się razu pewnego dotrzeć do niego dwom paniom, matce i córce. Matka dumną była z swej córki, a córka uważała siebie za geniusz muzykalny. Pobierając przez długie lata naukę gry na fortepianie, była przekonaną, że posiada niezwykły talent, pragnęła przeto usłyszeć ocenę Paderewskiego. Usiadła więc do fortepianu i zaczęła grać. Paderewski przysłuchiwał się lub też udawał, że się przysłuchuje, podczas gdy matka bezustannie takt wybijała. Wreszcie skończyła, podniosła się, a matka rozpromieniona z radości postąpiła do Paderewskiego mówiąc: „Powiedz mi, o powiedz mistrzu w zaufaniu, co sądzisz o mojej córce?“ Paderewski, potarłszy dłonie, rzekł w tonie dobrodusznym: „Ja sądzę, że córka pani musi być bardzo dobroczynną!“ „Dobroczynną! dobroczynną? Jakto?“ „Tak, — odpowiedział z słodkim uśmiechem — dobroczynną; u niej nie wie bowiem lewica, co czyni prawica!“

Z Rzymu piszą pod dniem 13 b. m. W bazylice N. Panny Marji, zwanej S. Maria Maggiore, zgromadziła się dzisiaj zrana kolonia polska, aby obejrzeć kościół, św. Żłobek i inne relikwie, oraz pamiątki, przechowywane w tej wspaniałej świątyni, która powstała w V stuleciu, choć z ówczesnej budowy zachowały się tylko mozaiki bizantyjskie w głównej nawie. Bazylika jest wspaniała. Aby módz oglądać św. Żłobek betleemski, potrzeba osobnego pozwolenia. Pod głównym ołtarzem prowadzą schodki do kapliczki, gdzie złożona jest cenna relikwia. Bogaty srebrny relikwiarz barokowy, w kształcie wielkiej urny, o szklannych ścianach, stoi na ołtarzu. Przy oświetleniu lamp, widać przez szyby kawałki drewnianego żłobu, opatrzone żelaznemi okuciami. W jednej z bocznych kaplic widnieją inne relikwie, jako to cierń z korony cierniowej Chrystusa Pana, pukiel włosów N. Maryi Panny, kawał szaty św. Tomasza z Kantorbery itp. Ciekawym w swoim rodzaju jest grób papieża Piusa V dominikanina, surowych obyczajów i ascetycznego życia. Pius V, wielki nieprzyjaciel Turków, leży w kaplicy Sykstusa V pod pomnikiem marmurowym. Prawdziwą osobliwość stanowi to, że jego grób ma ścianę szklaną, którą w razach wyjątkowych odsłaniają. Przez szybę widać całą postać zmarłego papieża, zmumifikowaną, choć rysy i wyraz twarzy doskonale się zachowały. Papież Pius V leży tak od lat trzystu trzydziestu kilku; co lat dwanaście zmieniają ubranie, nakładają pantofle, dalmatykę, rękawice i płaską czerwoną czapkę, rodzaj czepca, tak, jak go widzimy na portretach Juliusza II, Leona X i in.

Stosunki na Syberyi. Z Tomska piszą: Warunki osobistego bezpieczeństwa na Syberyi są opłakane. W Krasnojarsku grabieże i rozboje są na porządku dziennym, a stosunki bezpieczeństwa publicznego osobistego pogarszają się codziennie. Policya jest niemal całkiem bezsilną wobec tej plagi społecznej. Proszę sobie wyobrazić, że miasto, liczące dwadzieścia tysięcy mieszkańców, posiada zaledwie dziesięć policyantów. Zaledwie wystarcza ich do pełnienia służby przy różnych instytucyach rządowych. Kwaterująca w mieście setnia kozaków, zajęta urządzaniem „dżigitówek,“ bardzo mało przyczynia się do poprawienia opłakanego stosunku osobistego bezpieczeństwa. Na pierwszorzędnych ulicach w biały dzień zdarzają się grabieże i rozboje; a śmiałość opryszków tłómaczy się tą jedynie okolicznością, że rekrutują się oni z ludności, która już wszystko przeszła i oprócz gardła nie ma nic do stracenia. Większość dorożkarzy należy do band rozbójniczych, i czynnie a skutecznie popiera ich interesa. Niedawno zamożny właściciel zakładu stolarskiego przechodził ulicą Błagowieszczeńską, zkąd został porwany, wsadzony w sanki, przyduszony aż do utraty przytomności i uwieziony za miasto. Tam rabusie rozebrali go do naga i pozostawili na śniegu, uważając go za nieżywego. W ciągu czterech dni dokonano na ulicach Krasnojarska czterech zabójstw w celu grabieży. Pewien kupiec rosyjski, świeżo przybyły do Krasnojarska, a więc nie znający miasta, najmuje dorożkarza. Ten wiezie go w głuchy zaułek i daje świst sygnałowy. Na sygnał odpowiadaja dwaj inni dorożkarze. Tym razem atoli grabicielom nie powiodło się pomyślnie. Trafili bowiem na silnego i odważnego człowieka, który swego dorożkarza ściągnął za kołnierz z kozła i przydusił pod sobą. W ten sam sposób załatwił się z drugim, a krzepka laska zmusiła trzeciego do ucieczki. Nie znając miasta, kupiec zaledwie zdołał dojechać do klubu, gdzie pomożono mu oddać policyi mało pożądaną zdobycz. Podobnych wydarzeń możnaby przytoczyć całą litanię i to na podstawie urzędowych sprawozdań policyjnych.

Natomiast za parę rubli można tu każdego wsadzić do aresztu na kilka dni, zanim sprawa się wyjaśni i niewinny uwolniony zostanie. A siedzenie w areszcie krasnojorskim, w towarzystwie morderców, złodziei, gwałcicieli i brodiagów do lekkich nieprzyjemności życia zaliczone być nie może. W Maryińsku zamknięto w areszcie maszynistę kolejowego, szlachcica, przebywającego w Syberyi za legalnym paszportem, jedynie na mocy żądania szynkarza, utrzymującego zarazem dom publiczny. Przesiedział on w najohydniejszem towarzystwie 13 dni, zanim sprawa oparła się o prokuratora, który osobiście pośpieszył uwolnić niewinnego. Gdzieindziej znów do więzienia pomiędzy zbojów posadzono 6-letniego chłopczyka, porzuconego nielitościwie na dworcu kolei żelaznej. Nie naprożno Syberya zwie się krajem srogich obyczajów! Stosunki osobistego bezpieczeństwa w Maryińsku, Palestynie syberyjskiej, są jeszcze gorsze aniżeli w Krasnojorsku. Jedynie Tomsk poszczycić się może jako tako zorganizowaną policyą. Syberyjska policya, o ile jest wymagającą na punkcie paszportowych formalności w stosunku do osób, przebywających za legalnymi dokumentami, o tyle odnosi się łaskawie do całego zastępu bezpaszportowych włóczęgów najgorszego gatunku. Każda poświąteczna kronika przestępstw wykazuje szereg szynkarnianych morderstw.

Poszukiwani są mężowie! Jedna z wysp Oceanu Spokojnego, niedaleko od wybrzeża Stanów Zjednoczonych dotknięta jest wielkim brakiem mężczyzn. Natychmiast po ogłoszeniu tego w jednym z dzienników San Francisco w mieście tem utworzyło się „Stowarzyszenie humanitarne“, mające na celu dostarczenie mężów obywatelkom tej wyspy. Stowarzyszenie to, założone z kapitałem 20.000 dolarów, nosi nazwę „Braterstwo wysp morza południowego“ i liczy już 50 członków; gdy liczba ich dojdzie do 100, okręt przewiezie przyszłych mężów na wyspę, przypominającą dziwnie „Zieloną wyspę“ — z tą tylko różnicą, iż tamta była brakiem — żon dotknięta.

Cukier klonowy. W Ameryce, w ciągu jednego roku wyrobiono 31.000 cukru z klonu. Cukier ten nie wymaga rafinowania. Dzięki swemu pięknemu zapachowi, przypominającemu wonne lasy, używany bywa jako przysmak i bardzo ceniony przez cukierników. Sok cukrowy otrzymuje się z osobnego gatunku klonu (acer sacharinum) przy pomocy nacięć na pniu. Racyonalne wydobywanie soku nie szkodzi wcale rozwojowi drzew, które dochodzą 200 lat wieku. Przeciętnie każde drzewo wydaje rocznie $2^1/_2$ funtów cukru, zaś przy bardziej specyalnych warunkach $4^1/_2$ i więcej funtów. Cukier otrzymuje się z soku bardzo łatwo. Nie potrzeba ani skomplikowanych przyrządów, ani kosztownych budynków. Parowanie soku odbywa się na miejscu w lesie. Zgęszczona masa wylewa się z form, w których dokonywa się krystalizacya w ciągu 24 godzin. Fabrykacya cukru klonowego stanowi bardzo zyskowną gałęź gospodarstwa rolnego, ponieważ klon cukrowy oprócz cukru dostarcza doskonałego drzewa do wyrobów stolarskich. Klon cukrowy wymaga podatnej ziemi jak buk i mógłby być z korzyścią hodowany w całej Europie.

Siwienie i przemianę jasnych, rudych, a niekiedy czarnych jak smoła włosów w siwe, a później zupełnie białe fizyologowie tłómaczą utratą materyi farbującej. Zjawisko to jest zwykłem w starości. Siwienie włosów bez względu na wiek wywołują także choroby, troski i zmartwienia. Włosy siwieją powoli, ale każdy włos pojedyńczo może posiwieć nawet w ciągu jednej nocy. Fizyologowie przytaczają fakty, iż pod wpływem silnych wstrząśnień psychicznych włosy mogą zbieleć w ciągu kilku godzin. Doktor Perry opisuje następujący, niemal nieprawdopodobny wypadek posiwienia, którego był świadkiem w r. 1859 w Indyach. Kolumna angielska, walcząca z powstańcami, wzięła do niewoli kilku sipojów. Jednego z nich, mężczyznę, liczącego przeszło lat pięćdziesiąt, przyprowadzono przed pułkownika. „Byłem świadkiem — pisze lekarz — następującego dziwnego zjawiska. Sipoj, otoczony żołnierzami, wobec luf zwróconych ku sobie, zaczął się trząść i nie mógł słowa wymówić. Zacząłem przypatrywać się mu uważnie i i dostrzegłem, iż człowiek ten w moich oczach siwiał. W ciągu pięciu minut włosy z czarnych przemieniły się w siwe. Jeden z obecnych przy tej scenie podoficerów zawołał ze zdumieniem: „Patrzcie, on bieleje!“ Doktor Bichot przytacza kilka obserwowanych przez siebie wypadków osiwienia przez jedną noc. Lekarz holenderski Junius wspomina o pewnym urzędniku; skazany na śmierć, posiwiał w ciągu jednego dnia. Tompson pisze, iż pewien robotnik w New-Yorku, człowiek mający około lat trzydziestu, spadł z kopuły dzwonnicy; szczęśliwym trafem zaczepił o ozdoby gotyckie i w tem położeniu zawisł w powietrzu. Zdjęto go stamtąd zupełnie siwego. Niektórzy fizyologowie twierdzą, iż gładzenie włosów ręką podczas wzruszeń nerwowych przyspiesza siwiznę. Świadczy o tem między innemi następujące zdarzenie. Pewna dama jechała powozem ze swym małoletnim synem. Konie zaczęły ponosić. Przestraszona matka chwyciła za głowę dziecko i przycisnęła do siebie. Konie uspokojono; po powrocie do domu chłopiec z powodu przestrachu zachorował i w kilka dni później na jego głowie ukazały się białe pasma włosów w miejscach, których dotknęły ręce matki.

Zmarli. Kazimierz Korczak-Michalewski urzędnik krak. Tow. wzaj. kredytu zmarł w Gorycyi dnia 18. bm. przeżywszy lat 44. Koledzy zmarłego urządzają w środę w katedrze ob. łać. żałobne nabożeństwo. Śp. Michalewski pozostawia wdowę i czworo małych dziatek.

W Lisku umarł ks. Ludwik Praszałowicz, tamtejszy proboszcz, dziekan i kanonik, przeżywszy lat 73.

W Rzeszowie umarł dr. Edmund Hoszard, sekretarz rady rzeszowskiego sądu obwodowego.

Repertoar teatralny.

We środę po raz trzeci „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach Savage'a.

W tow. politechnicznem w środę 21. bm. o 7. wieczorem mówić będzie inż. W. Dzieślewski na temat: „Sprawa zabezpieczenia tytułu inżyniera technikom, którzy zdali drugi egzamin państwowy“.

Odczyt dra Józefa Braunera: „O usiłowaniu karygodnem“ (§. 8 ustawy karnej austr.) odbędzie się jutro we środę w sali ratuszowej o godzinie w pół do 8 wieczorem na dochód Tow. ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy lwowskiej, rygorozantów i t. d.

Kalendarz. Dziś d. 12 kwietnia: Anzelma bisk. — Jutro: Sotera i Kaja.

Wschód słońca g. 5 m. 10, zachód g. 6 m. 49.

Odezwa.

Sprawa, powodująca nas do publicznego apelu pod adresem całego naszego społeczeństwa, całego dobrze myślącego ogółu obywateli kraju, należy do kategoryi tych spraw, których załatwienie powinno od dawna już należeć do faktów dokonanych, a dziś staje się poprostu probierzem naszej wartości cywilizacyjnej.

Jest to sprawa opieki nad podrzutkami — we wszystkich niemal krajach zachodu uregulowana i doprowadzona do naturalnego stanu od wielu lat, u nas zaś niestety kołatająca się od jednej instytucyi publicznej do drugiej, jak wierzyciel, nie mogący się doprosić nieszczenia swoich słusznych i uprawnionych należytości.

Umyciem rąk i przejściem do porządku dziennego nad losem owych biednych, na hańbę skazanych dzieci, nie zapobiegnie się samym motywom złego. Błądzić jest rzeczą ludzką i do końca świata powtarzać się będą dramaty, których owoce bez własnej winy przeznaczone są na pomnażanie proletaryatu, wydającego z siebie zastępy pasożytów społecznych.

Jak nikt nie zmieni natury ludzkiej, tak samo nikt nie jest w stanie wykreślić z listy nowonarodzonych kategoryi podrzutków.

Wobec biernego i nieprzychylnego niestety stanowiska władz, załatwienie tej sprawy powinna wziąć w swoje ręce i przeprowadzić instytucya prywatna.

Historya rozwoju społeczeństw swoje największe karty zawdzięcza inicyatywie prywatnej. Tak, jak epokowe wynalazki, tak samo i wielkie reformy społeczne dokonywane były zawsze bez udziału bezdusznych machin urzędowych, a jeżeli gdzie inicyatywa ta jest powołana do spełnienia swojej misyi obywatelskiej, to tutaj właśnie w akcyi nawskroś filantropijnej i ludzkiej, gdzie motorem działania jest przedewszystkiem serce.

Wybudowanie w mieście naszem domu podrzutków powinno się stać punktem szlachetnej ambicyi dla całego społeczeństwa; nieliczna bowiem liczba dzieci, mogąca znaleźć przytułek w zakładzie „Dzieciątka Jezus" przy ul. Paulinów, zaspakaja zaledwie mikroskopijną cząstkę istotnych potrzeb. Dom taki oddać może niepospolite usługi społeczeństwu.Ześrodkowując w sobie całą opiekę nad podrzutkami, zachowa mu setki pożytecznych obywateli i zapobiegnie szerzeniu się moralnej zarazy, posiadającej swoje źródło w nędzy, w której dziś wzrastają te nieszczęśliwe istoty, jak dzikie krzewy bez miłości Boga, bez poczucia obowiązku i cnoty.

Zmienić gruntownie te stosunki, to zadanie wzniosłe i szczytne, bo zarazem ludzkie, obywatelskie i zgodne z prawami Bożemi.

W imię tego zadania grono pań podjęło się gromadzenia funduszów na budowę zakładu dla podrzutków i dziś zwraca się do znanego z ofiarności obywatelstwa krajowego z gorącą prośbą o nadsyłanie choćby najmniejszych datków na ten cel.

Władysławowa księżna Sapieżyna
Przewodnicząca Tow. imienia: „Dzieciątka Jezus".

Łaskawe datki przesyłane być mogą pod adresem przewodniczącej ks. Władysławowej Sapieżyny we Lwowie, pałac przy ul. Kopernika, albo pod adresem ks. Jana Gorazdowskiego proboszcza parafii św. Mikołaja we Lwowie.

Kroniczka naukowa.

(Nowy system telefoniczny. — Telegrafowanie bez drutów. — Seans z promieniami Roentgena. — Skutki trepanacyi.)

Tylko mieszkaniec wielkiego miasta może mieć dokładne pojęcie, jak wielkiem udogodnieniem jest w środkach komunikacyi — telefon. Nic też dziwnego, że nad udoskonaleniem połączeń telefonicznych specyaliści pracują ciągle, a prace te nie są bezowocne, jak się okazuje. Ostatnimi czasy angielski zarząd poczt i telegrafu prowadził studya i próby nad nowym wynalazkiem inżyniera Apostolowa, który ewentualnie wywołać może ogromny przewrót w dziedzinie urządzeń telefonicznych.

Chcąc się z kim rozmówić przez telefon, trzeba teraz łączyć się przez pośrednictwo stacyi centralnej. Tymczasem nowy wynalazek dozwala łączyć się z dowolnym numerem przy pomocy klawiatury, umieszczonej u każdego z abonentów. Aparat składa się z niewielkiej szkatułki z trzema otworami i kilku klawiszami. Przypuśćmy abonent A. chce być połączony z abonentem B., mającym np. numer 753. Uderza on tedy w odpowiedni klawisz siedm razy i w jednym z otworów pojawia się liczba 7; to samo czyni z dalszym ciągiem numerów i w drugim otworze pojawia się 5. Teraz już połączenie z p. B. nastąpiło. Wystarczy pociśnięcie guzika, aby zawiadomić pana B., że się ma do niego interes. Czy jednak aparat okaże się przystępnym w cenie i wytrzymałym — to dopiero okazać może praktyka; o korzyści takiego wynalazku rozwodzić się chyba nie potrzeba.

Drugi wynalazek z dziedziny porozumiewania się na odległość przy pomocy elektryczności zajmuje również żywo angielskich specyalistów. Przedstawiono w sali posiedzeń elektrotechników w Londynie wynalazek Włocha Marconiego, który wpadł na wyborne i praktyczne pomysły zastosowania fal elektrycznych do telegrafowania bez drutów.

Aparat składał się z dwóch zwykłych puszek blaszanych; ustawiono je na dwóch krańcach sali. W chwili, gdy w jednej puszcze pojawiał się prąd elektryczny — w drugiej niezwłocznie odzywał się sygnał. Fale elektryczne produkowała maszyna, połączona z puszkami. P. Preece, który przedstawił wynalazek, oświadczył, że zarząd telegrafów angielskich przygotowany jest na największe koszta, jakie mogłyby za sobą próby z nowym pomysłem pociągnąć i że w tymże można pokładać najśmielsze nadzieje. Kto wie; elektryczność tyle nam ciągle dostarcza niespodzianek!

Przed niedawnym czasem jeden z fizyków paryskich zaprosił grono przyjaciół i znajomych na „seans" z promieniami Röntgena. Otóż obecny Henryk de Parville opisuje doświadczenia jako szereg samych niespodzianek. Ciemno w sali zupełnie. Raptem zapalają się lustra, zawieszone na ścianach i wszystko, co tylko jest szklanego w pokoju, gore. Karafka bujająca w powietrzu, świeci; podpływa ku niej taca ze szklanką, karafka nalewa wodę, miesza łyżeczką; to wszystko czary chyba, bo nie widać, by kto przedmioty poruszał. I znów wszystko gaśnie; zaczyna po chwili padać świecący deszcz *confetti*, latają „serpentyny" w powietrzu — wszystko to w tysiącach iskier; lecz i to rozpływa się w ciemnościach. Nagle ukazuje się duch kobiety; przybliża się powoli ku audytoryum; widzowie przelękli cofają się gwałtownie, lecz i duch rozpływać się poczyna — widzenie niknie, a seans się kończy. Gospodarz objaśnia, że to wszystko są sprawy promieni Röntgena. Mają one własność, niewidziane przez nas, pobudzać przedmioty podległe fluorescencyi — do fosforescencyi.

Umieściwszy więc aparat, dostarczający promieni Roentgena, niewidzialnie możemy nim manipulować; gdy skierujemy promienie na przedmiot, mający własność fluorescencyi, ujrzymy go fosforyzującym w bladawo fioletowym kolorze. Jeśli tedy chcemy przy podobnych doświadczeniach ujrzeć np. świecącego w ciemnościach człowieka, musimy go powlec pudrem mającym odpowiednie własności; skierowawszy wtedy nań promienie Roentgena, ujrzymy blado świecącą postać; tak sobie ducha wyobrazić możemy i z pewnością postać taką wzięlibyśmy za coś niewytłumaczonego, nadprzyrodzonego, ujrzawszy ją niespodziewanie. A to tylko fizyka — nic więcej.

Tymczasem prawdziwe tajemnicze zdarzenie opowiada nam paryski doktor Marcotte: musiał on przy leczeniu dwunastoletniej dziewczynki uciec się do trepanacyi (otworzenia czaszki); dziwne jednak skutki okazały się po zagojeniu rany; oto dziewczynka zaczęła mówić niezrozumiałym językiem w tym rodzaju: „ciu-cio, mu-cze ktordo czy mę dną-bie nię ry-Ma." Wpadł ktoś na pomysł pisania mowy zniecierpliwionego dziecka i okazało się, że wypowiadało słowa zwyczajne, zmieniając porządek sylab; miało to znaczyć w naszym wypadku: „ciociu, czemu doktor męczy biedną Marynię?" Przykłady takie w medycynie nadzwyczajnie są rządkie, więc przyczyna ich nie jest jeszcze docieczoną.

Telegramy z placu boju.

Wiedeń d. 20. kwietnia.

W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że wojna zostanie na razie zlokalizowaną. Dopiero na wypadek, gdyby Grecya miała zwyciężyć, to należy spodziewać się zawikłań, ponieważ inne państewka bałkańskie, jak Bułgarya, Serbia i Czarnogóra niewątpliwie wmięszają się do walki, aby także coś skorzystać kosztem Turcyi.

Z placu boju pełno doniesień nieraz bardzo sprzecznych ze sobą. To pewna, że walka rozpoczęła się już zawzięta na całej linii pogranicznej. Od strony Epiru powodzenie jest stanowczo przy Grecyi i w tej chwili podobno jest wszelka nadzieja, że uda im się historyczne Actium i Prevesa zdobyć.

Grecy rozpoczęli w Epirze walkę zaczepną. Celem zabiegów jest twierdza Prevesa, która zamyka wejście do Actium, pozycyi bardzo ważnej. Obydwie strony walczą też zacięcie. Grecy ostrzeliwują Prevesę z okrętów wojennych. Podobno udało się im podpalić Prevesę.

Równocześnie inny oddział wojsk greckich przekroczył rzekę graniczną Arachtos. Ochotników powstańców wysłano w góry epirockie, z wezwaniem do ludności, iżby się przyłączyła do powstania. Na tej linii celem zabiegów jest głównie Janina.

Na granicy tessalskiej Turcy natomiast zwyciężają. Po dwugodzinnej walce w Tesalji zdobyli Turcy wąwóz Meluna, prowadzący do Laristy. W bitwie uczestniczyło 12.000 wojska tureckiego. Równolegle z wąwozem Meluna ciągnie się droga wzdłuż góry Analipsis, prowadząca do Negeroho. Grecy chcieli tę pozycyę obsadzić, rezultat walki w tej pozycyi niewiadomy.

Ateny d. 20 kwietnia.

Greckie pancerniki „Vasileos" i „Georgios", krążowiec „Miaulis" i kilka kanonierek bombardowały w niedzielę tureckie baterye pod Hamidieh.

W Pantokratokos wylądowały wojska greckie, zdobyły i zburzyły Skafidaki.

Grecka flota udała się do zatoki Prevesy i w poniedziałek ponownie bombardowała Prevesę, która zupełnie prawie zniszczoną została.

Na ulicach Reveni toczyła się krwawa walka. Brygada grecka obsadziła Viglię, inne oddziały greckie pomaszerowały w kierunku Meluny, aby powstrzymać idących 8000 Turków.

Rząd grecki odpowiedział na notyfikacyę Assimbeya, stwierdzając, że Turcy pierwsi wystąpili zaczepnie i że Grecya zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność.

Izba odroczyła się na czas nieograniczony.

Konstanstynopol d. 20 kwietnia.

Usiłowany grecki napad na Kranię został odparty.

Jedenaście tureckich batalionów zdobyło po zaciętej 28 godzinnej walce Melanę i dwie greckie forty. Jedna brygada turecka zdobyła oszańcowania portów Pernar i Papalivada. Grecy uciekali, ścigani przez Turków.

Dziennik *Ikdam* donosi z Elassony: Greckie oszańcowane pozycye pod Jilanlitepe zdobyli Turcy. Grecy uciekli. Turcy zwycięsko posuwają się naprzód.

Ateny d. 20 kwietnia.

Grecy bombardowali wczoraj znowu Prevosę. Grecy zdobyli dwa tureckie forty pod Bughari, po kilku jednak godzinach Turcy znowu je odebrali.

Grecy zaatakowali także Viglię, ale Turcy atak odparli.

Turcy próbowali przedrzeć się do Tessalii, atoli pod Menaxe zostały tureckie baterye przez greckie rozbite.

Londyn d. 20 kwietnia.

Biuro Reutera donosi z Elassony: Cały wąwóz Meluna znajduje się w rękach tureckich. Turcy zdobyli dwa greckie forty.

Ateny d. 20 kwietnia.

Atak turecki na Reveni został odparty.

Następca tronu odjechał do Tyrnavos.

Wczoraj toczyła się zacięta walka pod Grizovali, które Grecy utracili, a następnie znowu odebrali.

Konstantynopol d. 20 kwietnia.

Wczorajsza walka na głównej operacyjnej linii skończyła się zdobyciem wszystkich greckich pozycyj.

Pomiędzy Meluna a Tyrnavos straty greckie są ogromne.

Edhem basza dziś lub jutro wyruszy z 60.000 wojska ku Tyrnavos i Larissie.

Abdulezel basza padł we wczorajszej walce pod Tyrnavos.

Wiadomości o zdobyciu Prevesy przez Greków urzędownie zaprzeczono.

W tej chwili trzy tureckie dywizye znajdują się na terytoryum greckiem.

Ateny d. 20. kwietnia.

Grecy obsadzili trzy ważne punkty pod Menaxe.

Konstantynopol d. 20. kwietnia.

Wedle doniesień z Saloniki, wylądowały greckie bandy pod Athos. Wysłano tam wojska tureckie.

Donoszą, że Grecy obsadzili tureckie miasto Tyrnavos i maszerują dalej.

Austryacki attache wojskowy Giesl udaje się na plac wojny.

Arta d. 20. kwietnia.

W bombardowaniu Prevesy z powodu wzburzonego morza nastąpiła przerwa.

Greckie wojsko maszeruje ku Prevesie i Janinie.

Atak Turków na Reveni zupełnie odparty został.

Grecy doszli już do Damassi, znajdującego się godzinę drogi w głąb na terytoryum tureckiem.

Konstantynopol 20 kwietnia.

Wiadomość o bitwie pod Larissą i zajęciu Larissy urzędownie nie została potwierdzoną.

Ateny 20 kwietnia.

Od wczoraj rana ponawiają Turcy w silnej liczbie swoje ataki na Reveni, każdym razem jednak zostali odparci.

Paryż d. 20. kwietnia.

Zamierzona jest dalsza wysełka wojsk na wschód.

Pojawia się tu zdanie, że Niemcy zachęcili Turcyę do wypowiedzenia wojny.

Wiedeń d. 20. kwietnia.

Fremdenblatt wywodzi, że wypowiedzenie wojny jest ważnym, ale nie alarmującym faktem. Wszystkie mocarstwa życzą sobie pokoju i znajdą dosyć środków, ażeby wystąpić przeciwko ewentualnym usiłowaniom rozszerzenia wojny. Co do Krety, to ani okręta, ani wojska europejskie nie zostaną stamtąd odwołane. Mocarstwa muszą tam chronić zagrożoną ludność mahometańską i zabezpieczyć przeprowadzenie autonomii.

Londyn d. 20. kwietnia.

Do *Daily Telegraphu* donoszą z Elassony, że Turcy są w danej chwili w posiadaniu całej linii grzbietu gór na granicy.

Konstantynopol d. 20 kwietnia.

Edhem basza w raportach swych oddaje hołd waleczności wojska greckiego i podnosi, że ataki jego są nadzwyczaj zuchwałe, a pozycyi swych w Meluna, Papalivado i Tyrnavos bronili Grecy zażarcie.

W Yldiz Kiosku liczą na to, że lądowa armia grecka zostanie pobita niebawem, ale obawiają się akcyi greckiej floty, zwłaszcza, że flota turecka nie jest w danej chwili zdolną do akcyi.

Ateny d. 20. kwietnia.

Przeszło 200 rannych żołnierzy greckich, w ich liczbie trzech oficerów, przewieziono do Larissy, Tyrnavos i Volo.

Wczoraj po południu około godz. 5 ustały strzały w okolicy Meluny. Zapewniają, że Grecy nietylko utrzymali się w swych pozycyach, ale nawet obsadzili kilka strategicznych punktów koło Damasi i Viglio.

Następca tronu powrócił wczoraj wieczorem do Larissy.

Miejscowość Gricowali zdobyli Grecy napowrót po zażartej walce.

Paryż d. 20 kwietnia.

Rada ministrów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem rząd francuski przyjął zapatrywanie, iż w polityce nieinterwencyi co do sprawy grecko-tureckiej, którą to politykę, prowadzoną przez Francyę w porozumieniu z innemi mocarstwami akceptował francuski parlament, także obecnie, mimo wybuchu wojny, nie ma nastąpić żadna zmiana.

Londyn d. 20 kwietnia.

Z Aten donoszą do *Timesa* pod d. 19 bm.: Jest rzeczą stwierdzoną, że Turcya zaatakowali cztery punkta na granicy. Pod Nezero utrzymały się na stanowiskach wojska greckie, pod Reveni Turcy zostali odparci, pod Meluną zaś i pod Grizovali z początku wojsko greckie odparło posuwających się naprzód Turków, którzy ponieśli znaczne straty, jednak gdy wojsku tureckiemu nadeszły posiłki, Grecy ogromnie wycieńczeni walką musieli się cofnąć.

Paryż d. 20 kwietnia.

Minister spraw zagr. Hanotaux konferował w sobotę z bawiącym tu chwilowo kanclerzem niemieckim ks. Hohenlohem względem stanowiska mocarstw wobec stron wojujących. Anglia nalega, aby natychmiast zniesiono blokadę Krety. Z wyjątkiem Hanotaux wszyscy ministrowie francuscy się rozjechali na święta; wczoraj także Hanotaux wyjechał do Bretanii, którą ma objechać. Parlament zostanie chyba z początkiem maja zwołany; obecnie to niemożliwe z powodu sejmowania Rad departamentalnych.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 20. kwietnia.

Malarz Zygmunt Ajdukiewicz wykonał z polecenia ministeryum oświaty portret ministra Rittnera, przeznaczony do galeryi byłych rektorów uniwersytetu lwowskiego.

Dziś odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowego burmistrza m. Wiednia dr. Luegera. Przysięgę odebrał namiestnik hr. Kielmansegg i miał przy tej sposobności odpowiednią przemowę, na którą odpowiedział dr. Lueger w dłuższej mowie. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu ludowego.

Zebrane tłumy urządziły na cześć Luegera, gdy wjeżdżał do ratusza i gdy wyjeżdżał, gromką owacyę.

Po zaprzysiężeniu udał się Lueger do Burgu na audyencyę. Tłumy przedarły kordon policyi i jeszcze w Burgu wznosiły okrzyki na cześć Luegera.

Lueger sam starał się hałasujących uspokoić, wzywając, aby w tem miejscu nie wznosili okrzyków.

Linc d. 20 kwietnia.

Górno-austryacki Wydział krajowy uchwalił udać się do kraj. Rady szkolnej z życzeniem, aby od nowego roku szkolnego w szkołach wydziałowych podawano trzy godziny na tydzień naukę religii.

Praga d. 20 kwietnia.

W domu narodowym w obec zebranych 2500 robotników mówił Herold przeciw stanowisku socyalno-demokratów w kwestyi prawa państwowego Czech. Jeden robotnik, który mowę Herolda ciągle przerywał otrzymał uderzenie w głowę laską i został ciężko raniony. Na to przybiegli robotnicy z innych zgromadzeń na pomoc skaleczonemu i rozpędzili zebranych. Trzech ekscendentów aresztowano.

Paryż d. 20. kwietnia.

Temps donosi z Zeilach: Włoska misya pod wodzą Botegosa, wezwaną została przez abisyńskiego generała, aby zaprzestała dalszego pochodu ku Górnemu Nilowi i na miejscu oczekiwała dalszych rozkazów Menelika. Na to Botegos kazał strzelać do parlamentarzy. Wtenczas Abisyńczycy rzucili się na Włochów i wszystkich z wyjątkiem dwóch wymordowali.

Paryż d. 20. kwietnia.

Jak słychać, przybędzie tu w maju poważne poselstwo od sułtana marokańskiego do Faura.

Madryt d. 20. kwietnia.

Jenerał Weyler donosi z Kuby, że już w całej prowincyi Santa Clara zupełny spokój panuje. Oddziały powstańcze Gomeza i Bandery będą wkrótce zniszczone.

Dział ekonomiczny.

— **Ceny zboża w Tarnowie.** Za 100 klg. pszenica od 7·70 do 8·—, żyto od 6·25 do 6·50, jęczmień od 5·50 do 6·—, owies od 6·25 do 6·50, kukurudza od 6·25 do 6·50, groch od 6·— do 9·—, kartofle od 1·60 do 2·20.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 217·— do 220.—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288·— do 292·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·40 do 58·90.

— **Wiedeń d. 20. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 343·50, węg. zakład kredytowy 378·—, anglobanki 148·50, lenderbanki 219·50, koleje państwowe 332·—, elbethal 256·—, akcye tytoniowe 123·—, alpiny 78·90, losy tureckie 38·75, unionbanki 276·—, ruble 127·25.**

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 20. kwietn. Pszenica 7·50 do 7·75 zł. żyto 5·25 do 5·40, jęczmień browarny 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·— do 12·50, groch 5·— do 5·70 wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 25·— do 40·—, szwedzka 55·— do 65·—, biała 30·— do 48·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 20. kwietn. (Tel. „Gaz. nar.".) Spęd 4021 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 28 do 30, ciężkie od 31 do 33, osobliwe, prima od 34 do 35.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 28.

Wiedeń dnia 20. kwietnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·68	—	7·84
pszenica na maj-czerwiec	7·45	—	7·60
pszenica na jesień	7·09	—	7·20
żyto na wiosnę	6·30	—	6·41
żyto na maj-czerwiec	6·17	—	6·23
żyto na jesień	5·94	—	6·02
owies na wiosnę	5·83	—	5·85
owies na maj-czerwiec	5·88	—	5·92
owies na jesień	5·58	—	5·65
kukurudza na maj-czerwiec	3·65	—	3·73
kukurudza na lipiec-sierpień	3·82	—	3·88
rzepak na sierpień-wrzesień	10·80	—	11·05

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20 kwietnia.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janocza we Lwowie. K. von Lewiński z Wrocławia, L. Kozieński z Zabrzy, K. Malikowie z Zborowa, F. Szelińscy z Krakowa, J. Karczmarek z Młyniska, dr. M. Landau z Trembowli, T. Zosel z Sambora, E. Stahl z Zabrzy, dr. J. Markiewicz, M. Jakob i A. Rosenbaum z Krakowa, J. Brauner, H. Kapelusz i dr. Kiniowiec z Brodów, J. Bełdowski z Rymanowa, A. Świechowicz z Krakowa, L. Maciejowski z Nowego Sącza, L. Kwaśniewski z Żółkwi.

TEATR Hr. SKARBKA.

We środę dnia 21 kwietnia 1897.

Urzędowa żona

sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

Osoby:

Wielki ks. Gregor Gregorowicz	p. Żelazowski
Konstanty Welecki, radca cesarski	p. Ruszkowski
Olga, jego żona	pna Gromnicka
Zofia, jego córeczka	pna Jankowska
Szasza, Welecki rotmistrz (bratankowie Konstant.)	p. Wostrowski
Borys Welecki, kapitan (bratankowie Konstant.)	p. Kliszewski
Księżna Palicyn	pni Cichocka
Teodozya, jej córka	pna Czaplińska
Hrabina Ignatiew	pna Hartig
Artur Lenox, były amer. pułkownik	p. Feldman
Nieznajoma	pni Bednarzewska
Pułkownik Petrow	p. Woleński
Porucznik Sewicz	p. Hierowski
Baron Friedrich	p. Chmieliński
Stara dama	pna Weigel
Panna de Lannay, guwernant. u Weleckich	pni Kwiecińska
Zawiadowca stacyi	p. Neuman
Portyer	p. Kratochwil
Konduktor pruski	p. Jednowski
Zarządca hot. de l'Europe	p. Kwiatkiewicz
Kelner hot. de l'Europe	p. Wysocki
Płatniczy	p. Walewski

Szambelani, adjutanci, panowie, panie, podróżni, wychodźcy, tragarze, służba, kelnerzy.

Początek o godzinie 7½. wieczorem.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski)

Przychodzą: pospieszne			Przychodzą: osobowe			Stacye	Odchodzą: pospieszne			Odchodzą: osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	-	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			—	—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				—	9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	5·45		Z Sokala i Jarosławic via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/5 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/5 do 14/8						1·20
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9: w święta				1·20		1·32
—						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/8 i od 1/9 do 30/9				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/8 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Najmniejsza

Książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo

nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEG

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw** ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 cntm drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opraw. bardzo eleganckо w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 2½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Rnckera, Ehrbara i Sklepińskiego.

W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

LODOWNIE pokojowe znakomite po złr 24 35, 45 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) o pojemności 1, 2, 3 litrów po złr. 5·50. 6·50, 7·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

RZĄDCA DÓBR od kilku lat zarządzający w zachodniej Galicyi jednym z większych, wzorowo zagospodarowanym majątkiem, najbardziej obznajomiony z buchalteryą, gorzelnictwem, lasowością i budownictwem, z powodu stosunków familijnych chciałby od 1. lipca br. osiedlić się w innych stronach. Adres K. Z. post-rest. Tarnów.

OGRODNIK z długoletnią praktyką i dobremi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe uwiadomienia do Biura „Impressa“ Lwów. 589

ZATRUDNIENIE jako nacieracz znajdzie człowiek, który już zajęty był w zakładzie wodoleczniczym. Łazienki, ul. Rzeźnicka 5. 590

RZĄDCA, ewentualnie kontrolor, rachmistrz, poszukuje posady. Adres: Stefański, Stryj poste restante. 584

Z POWODU przeniesienia sklepu S. W. Niemojowskiego na plac Maryacki 8, odbywa się w dawnym lokalu Teatralna 3, **Wyprzedaż** niżej cen fabrycznych wysortowanych towarów mianowicie: papierów, przyborów do palenia, perfumeryi itd.

SZUKAM przy rodzinie zupełnego utrzymania. Pierwszeństwo gdziebym mógł udzielać nauk francuskiego. „Przytułek“, restante Lwów. 587

LEŚNICZY 13 lat na miejscu, wyborny myśliwy, pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia: Leśniczy, poste restante Krakowiec. 583

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Taniej jak wszędzie!

Fiołki olbrzymie remontanty po 50 ct. tuzin. **Konwalie** 100 sztuk 1 zł. **Fiołki** białe po 50 ct. tuzin. **Róże cukrowe** do smażenia po 35 ct. sztuka. **Maliny** remontanty po 4 ct. sztuka. **Ogród Łapszyn — Brzożany.**

2000 pokoi **tapet**

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Najnowszy cennik

opuścił druk i jest do dyspozycyi dla Szan. P. T. Publiczności u

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38.

Od 50 lat przez najpierwsze znakomitości lekarskie uznana jako

najlepsza woda do ust

Anatherynowa

nadwornego dentysty J. G. Poppa w Wiedniu

We flaszkach po 1·40, 1·— i 50 ct. do nabycia we wszystkich aptekach, drog. i perf

---

Koncesyonowany skład i sprzedaż

Soli denaturowanej dla bydła

w workach po 50 klgr.

po cenach hurtownych

poleca 1698

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.



SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe

KASZLE

FLEGMY

BEZSENNOŚĆ

Paryż, 28, ul: Bergère

WE LWOWIE w Aptek: **PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, i Ruckera** i Krzyżanowskiego.

1941

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.

Kąpiele siarczane od 27°—31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacyi Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości itp.

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 ct. do 3 złr. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1. maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcya kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dr. Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 1649

Personalcredit

von 500 fl. aufwärts verschafft diskret **D. Kramer, beh. autor. Agentur Budapest**, Csokoneystrasse Nr. 10. 1743

Zręczni, szanowni panowie każdego stanu, są poszukiwani jako zastępcy w rozpowszechnianiu we wszystkich kołach łatwego do zbycia artykułu przy

bardzo wysokim zarobku także i pobocznym

we wszystkich miejscowościach. Bez żadnego ryzyka. Oferty pod: **H. G. 930.** Haasenstein & Vogler Berlin S W. 19

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8.

Nowo otworzona

PRACOWNIA POWOZÓW

włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące

JÓZEF PUKAS

pracownia powozów i lakiernia

Lwów Kopernika 11.

Leśnictwo Zassów p. Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane **Nasiona i sadzunki leśne, drzewka i krzewy** parkowe i owocowe tudzież **rośliny** pnące, trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stacyę botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew, 90, sosna zwycz 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100 akacya 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 30, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacya, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb. sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacya, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purporowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecko, wiąz drobnolistny i ameryk. Zapas 00.00 .

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacya krzew, bez turecki, barbaris, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina, korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i cirów, machoń, porczelina, przyczepnik, ptaśi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tawuła posp. i japońska, tulipowiec, troszezelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50,0T0.

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, powojnik, pętlica grecka, pięcioliść, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie

pod Czarną

s. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna.

Wszelkie narzędzia do ogrodnictwa jako to: **Nożyce do gąsienic** po złr. 1·—, **Nożyczki ręczne** od 90 ct. do złr. 3·50, **Nożyce do szpalerów** po zł. 2·60, 3 — i 3·50, **Noże ogrodnicze** na różne ceny, angielskie i niemieckie. **Szczotki stalowe** do czyszczenia drzew po ct. 75 i 85. **Piłki ogrodowe** po ct. 45, 65, 75, 85 i zł. 1·10. **Grabie, łopaty, grace do ścieżek** w największym wyborze i w doskonałych gatunkach — poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*)

własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. w. a.**, przy zakupnie 10 **korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.**

Potrzebuję rocznie kilka tysięcy

miału torfowego

i zakupię ewentualnie duże obszary torfowisk błotnych dla własnej korzyści. Oferty pod: **„O. V. 3133“** z nadesłaniem 5 klg. próbki do: **Haasenstein & Vogler** O. Maass **Wien.**

Suszone i obierane

Owoce na kompoty

a mianowicie:

Gruszki, jabłka, morele, brzoskwinie i prunele po 1 zł. za kilo

poleca handel 7777

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kilogram suszonych owoców równa się w wydatności 6 -8 kilo owoców świeżych.

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Angenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

Skład wszelkich

materyałów budowlanych,

sprzedaje taniej niż wszędzie

portland cement, wapno skaliste i hydrauliczne, wyroby cementowe i szteingutowe, cegłę ogniotrwałą, ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową, KARBOLINEUM, jakoteż w ogóle **wszelkie materyały budowlane**, ręcząc za dobroć tychże.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów dachówką, łupkiem i papą o gniotrwałą po cenach umiarkowanych.

Telefon Nr. 460. 1089

Oliwę i Pasy

do maszyn

poleca

najstarszy galicyjski skład farb i materyałów

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Po cenach fabrycznych, przeto taniej niż wszędzie!

KAPELUSZE

z fabryki W. Plessa c. k. nadw. dostawcy sprzedaje

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3. 1728

KANARKI

pięknie śpiewające, o pysznym głębokim tonie, począwszy od 8 marek za sztukę, poleca z poręczeniem za dobroć i żywe dostawienie **Ad. Janson**, Lauterberg (Harz).

Centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego sprzedaje w Zarszynie

prosięta

dużej rasy **Yorkshire**, 8-mio tygodniowe po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Sztutgardzie. Liczy się loco stacya Zarszyn wraz z opakowaniem knurka 22 złr., loszkę 17 złr. za zaliczką.

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

„Exsiccator“

de Ritter!!!

pod każdym względem bez żadnego porównania lepszy jak wszystkie **inne tego rodzaju środki.** 1000 podziękowań, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe.

Jedna próba wystarczy!

Broszury darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV. Hauptstr.**

Zastępców poszukuję.

Już nie ma grzyba ani wilgoci w murach.

Stacya kolejowa Kaschau-Oderberg

Kąpiele jodowe Darkau

(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)

Sezon od 15. maja do 15. października. 1525

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.

Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane. Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.

Dzieci z dobrych rodzin przyjmuje się z zapewnieniem troskliwej opieki i pielęgnacyi, pod osobistym nadzorem kierującego lekarza w nowo wybudowanym „Dziecinnym domku“.

Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Degré, kierujący lekarz kąpielowy, do 15. maja: Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 10.

Prawdziwy francuski SZAMPAN

HENRIOT & Co.

nadworni dostawcy w Reims. 1723

Jeneralny zastępca:	Główny depozytor i zastępca:
KAROL KOHN i Spółka	**IGNACY RINGELHEIM**
w Wiedniu, IX. Kolingasse 10.	Lwów, Zygmuntowska 12.

Wobec

podwyższenia płac urzędniczych

Liczni Wielmożni P. T. Panowie c. k. Urzędnicy państwowi, Oficerowie c. i k. stojącego wojska i c. k. Obrony krajowej zapewne powitają z radością nasze doniesienie, że z całą gotowością udzielamy wszystkim p. t. panom Urzędnikom państwowym i prywatnym i Oficerom przy zakupnie naszych towarów kredytu i ulg w spłatach wedle umowy bez jakiegokolwiek podwyższenia cen.

Równocześnie oznajmiamy że z powodu rozwiązania stosunku komisowego z wiedeńską firmą „Tepichhaus Metropole“ przeszedł cały skład komisowy przy ul. Sykstuskiej l. 6 w nasze posiadanie i jesteśmy w stanie **prawie prawdziwe perskie dywany o 30, 40, a nawet o 50% taniej** sprzedawać.

Miłośnicy prawdziwych dywanów znajdą u nas istne skarby wschodu, jakoto: BUCHARA BYUDGISTAN, DAGHESTAN, KIWA, SZUMAK, DERBENT, JAPRAK, FEHERAN, MECCA, CARAMANI i ANATOLSKIE TORBY (Eselstaschen).

Za prawdziwość tych dywanów wschodu, dajemy pełną rękojmię i gwarancyę.

W jednym z obecnych oddziałów znajdują się wszystkie możliwe europejskie i austryackie komersowe dywany, jak: dla salonów, jadalń i sypialń, portiery, firanki koronkowe i story, obicia na meble, chińskie skóry kozie, chodniki, dywaniki, dywany ścienne i kościelne, przed ołtarze, dekoracye, kapy na stoły i łóżka wełniane i pluszowe kołdry koce na konie i dla podróży, jakoteż koce systemu profesora Jaegera.

Tym P. T. Panom, którzy nie mają sposobności odwiedzenia nas osobiście wysyłamy z przyjemnością bogato illustrowany cennik naszych towarów, podług którego potrzebne przedmioty zamawiać należy.

Listy i zamówienia upraszamy adresować:

Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE“

dawniej „Tepichhaus Metropole“.

Lwów ulica Sykstuska l. 6.

lub do Głównego Składu plac Kapitulny l. 3.

Prawnie dozwolona

WIELKA WYSPRZEDAŻ

z powodu sprzedaży dwóch górskich

składów koronek i haftów

Franciszka Bollartha w Wiedniu,

c. i k. austr. i król. hiszp. nadwornego dostawcy,

Graben	**Filia:**
im Innern des Trattnerhofer neben dem Kaffeehause.	**Stadt, Graben 29.**

Ważne dla kupców, tapicerów, krawczyń, modystek, szwaczek, gorseciarzy: wielki skład wszelkich rodzajów firanek, witraży, pokrowców, koronek na meble i kościelnych, haftowanych sukień, gładkich i wybijanych muszlinów, gładkich i wzorzystych tiulów, wszelakiego rodzaju koronek ręcznych i maszynowych do przybierania sukień i kapeluszy, haftowanych pasów i wstawek, haftowanych koronek, walensienek i gospodarskich, gładkich, białych, wybijanych i haftowanych chustek do nosa, damskich i dziecinnych fartuszków, koronkowych i jedwabnych szarf, chustek koronkowych, mantylek koronkowych, kołnierzyków koronkowych, fichus, żabotów, barb i krawatek, jedwabnych chustek na szyję i krawatek, pledów podróżnych, kolorowych jedwabnych i wełnianych spodnic, pończoch itd. itd.

Prawdziwe berneńskie materye sukienne.

Sztuka 3·10 m. długości, wystarczająca na jedno ubranie męskie kosztuje tylko

złr. 3·10	z dobrej	prawdziwej wełny owczej
złr. 4·10	z dobrej	
złr. 4·80	z dobrej	
złr. 6·—	z lepszej	
złr. 7·75	z cienkiej	
złr. 9·—	z cieńszej	
złr. 1050	z najcieńszej	

Sztuczka na czarne salonowe ubranie złr. 10·—.

Materye na zarzutki, Loden, Peruvienne, Doskings, materye na mundury urzędników państwowych i kolejowych, najcieńsze kamgarny i szewioty itd. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i solidny

Skład sukien Kiesel-Amhof w Bernie.

Próbki gratis i franco. — Dostawa podług próbek.

Uwaga! Zwraca się szczególniejszą uwagę P. T. Publiczności, że materye przy pociąganiu wprost, znacznie taniej wypadną, aniżeli zamów one przez pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po prawdziwych cenach fabrycznych, bez podwyższania krawieckiego rabatu, co zwykle przynosi szkodę prywatnym odbiorcom. 1519

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.



(obrany z łuski amerykańsk owsiany produkt mielony) 1575

na śniadanie, obiad i kolacyę.

Do zup, sosów i legomin wszelkich rodzajów, z łatwością dający się zastosować; **pożywniejszy od mięsa** (16 procent ciał białkowych), łatwy do strawienia, zagotowuje się szybko, wydatny, tani, do zup i sosów nie potrzeba dodawać zaprażki. **Karton zawierający 1 funt ang 32 ct.; ½ funta 18 ct.**

Wszędzie do nabycia.

Zastępca: **Fl. Krause, Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 10.**

Herbatę Congou	złr. 2·—	za kilo
Moning Congou (najbardziej lubiana w Rosyi)	„ 3·—	„ „
Moning Congou najprzedniejsza	„ 4·50	„ „
Pakling Congou z małym liściem	„ 3·—	„ „

rozsyła handel herbat

A. M. MANDL

król. pruski nadworny dostawca, Berno (Morawa). 1270

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurcoli i Istryi

spółki. Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Nowość! **Nowość!**

PERFUMY

!!! z białych fiołków !!!

Flakoniki po 25 ct., 40 ct., 75 ct., złr. 1 i 1·75.

Mydło z białych fiołków

znakomite, po 50 ct.

wynalazku

JANA IHNATOWICZA

Sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowość! **Nowość!**

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

- 4% listy hipoteczne
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 5% obligacye Banku krajowego
- 4% pożyczkę krajową
- 4% obligacye propinacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

1

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.